

oraz trwanie stron przy dysjunktywnych względem siebie zasadach czy praktykach, mimo powstałego między nimi konfliktu” (s. 312).

*Zakończenie* ma tytuł *Dystynkcje i dysjunkcje — polityczny dyskurs i codzienne praktykowanie kulturowej odrębności*. Autor powtarza najważniejsze wnioski i skromnie stawia pytanie o poznawczą wartość swojego studium, które przecież koncentruje się na życiu niewielkiej zbiorowości. Słusznie zauważa, że przedstawione w książce współzycie religijne może stanowić przyczynek do szerszej refleksji teoretycznej na temat zróżnicowań kulturowych i wkład do studiów nad innymi różnowierzczymi zbiorowościami. Za najważniejsze dla *Zakończenia* uważam zderzenie oficjalnych dystynkcji i kulturowych dysjunkcji. M. Lubaś rekonstruuje system polityczny Macedonii, jej konstytucję — przed i po porozumieniu ochrydzkim, działalność macedońskiej Komisji Stosunków Międzyetnicznych i inne oficjalnie przyjmowane dystynkcje, po czym zderza je z wynikami badań własnych. A wtedy okazuje się, że ważniejsze od dystynkcji są dysjunkcje, gdyż żadna z pojęciowych dystynkcji nie jest powszechnie akceptowana, ludzie żyją po swojemu, a o ich zachowaniach i działaniach bardziej decydują dysjunkcje. To właśnie w ujawnieniu rzeczywistych sił i uwarunkowań życia społecznego różnowierców należy postrzegać wartość badań i cel książki Marcina Lubasia.

Zbigniew Kurcz

Wojciech Doliński, *Nowe ślady. Stare drogi. Europa w pamiętnikach Polaków*, Nomos, Kraków 2012, ss. 313.

Po jakich nowych śladach kroczą mieszkańcy naszego kraju, szukając tożsamości bycia Europejczykiem współcześnie? Śladów tych jest wiele i nie zawsze prowadzą one w tę samą stronę, mamy bowiem do czynienia z dyskursem medialnym na ten temat, w którym społeczeństwo polskie jest niemal „bombardowane” argumentami na rzecz europejskości Polaków. Jest to tak często przypominane, że można się zastanawiać, po co to jest czynione. Czy za tym dyskursem nie kryją się czyjeś nie do końca jasne interesy i czy aby na pewno te argumenty są zgodne z systemem wartości odbiorców tych komunikatów, czy może mamy tu do czynienia z jakąś manipulacją świadomością odbiorców? Nawet ustawiczne powtarzanie wytartych prawd i czczych oczywistości zaczyna rodzić coraz poważniejsze wątpliwości dotyczące zasadności tych argumentów. Argumenty niby są słuszne, ale jeśli wszyscy ciągle je powtarzają, to może *de facto* nie są oczywiste i niekoniecznie komunikaty te przekazują prawdę? Jest też oprócz dyskursu o europejskości obecna sama Europa, nie tylko jako wspólnota duchowa czy wprost kulturowa, ale przede wszystkim wspólnota instytucjonalna. Informacje na temat tych lub innych decyzji podejmowanych przez Parlament Europejski czy komisarzy europejskich, czy też inne gremia „europejskie” są obowiązkowym tematem doniesień informacyjnych spoza naszego kraju. Mamy tu zatem do czynienia z Europą jako strukturą instytucjonalną, której działania niekiedy, jak się okazuje, wpływają na życie i funkcjonowanie w Polsce. Od czasu do czasu rodzi to refleksję, czy skutki tych instytucjonalnych działań owych gremiów europejskich na pewno zawsze są dla społeczeństwa polskiego, a tym bardziej poszczególnych grup społecznych w Polsce, korzystne.

Te „nowe ślady” europejskości mają ważną wspólną cechę — są społeczeństwu polskiemu narzucane odgórnie. W końcu media, które tworzą ten dyskurs i mają też zadanie informować o funkcjonowaniu „instytucji europejskich”, nie są w rękach „zwykłych, szarych ludzi”, lecz zarządzają nimi specjaliści od tych spraw oraz właściciele środków przekazu (jeśli są w rękach prywatnych) lub osoby wynajęte przez elity władzy (jeśli są w rękach państwa). Wątpliwości, o których była mowa, mogą stawiać pod znakiem zapytania te narzucane społeczeństwu, „odgórne” działania. Czy te działania są jedynymi sposobami kreacji tożsamości europejskiej w naszym społeczeństwie? Nowe ślady, o których tu mowa, są punktem wyjścia do rozważań zaprezentowanych w omawianej tu książce, ale nie stanowią punktu dojścia. Autor, adiunkt Instytutu Socjologii UW, szuka w niej nie tych właśnie „nowych śladów”, ale szuka „starych dróg”, które mają dla „zwykłych, szarych ludzi” cechy pewności, sensowności, są oparte na własnych życiowych doświadczeniach i przede wszystkim są zakorzenione w świecie życia codziennego, w świecie codziennych przeżyć. Niekiedy te „nowe ślady” pokrywają się ze „starymi drogami”, ale raczej sporadycznie: „Ten drugi poziom dla większości obywateli jest doświadczany przeważnie medialnie i właśnie jako sfera doświadczeń medialnych i zapośredniczonych, a dotyczących niekiedy niezwykle istotnych kwestii, wkrada się w życie codzienne obywateli państw [...] z taką sytuacją mieliśmy do czynienia w maju 2004 r., kiedy to liczba osób deklarujących przynależność Polski do Zachodu w stosunku do roku 1990 wzrosła z 14% do 36% i aż do 77% ankietowanych w tym samym badaniu Polaków odpowiedziało, że czuje się Europejczykiem (OBOP 37/2004: 5–6). Wiele innych badań przeprowadzonych do 2011 r. włącznie wskazuje, że w »normalnych« warunkach europejska deklaracja Polaków nie przekracza 2–4%. Głównym założeniem niniejszych badań pamiętnikarskich jest zatem prezentacja biograficznych argumentów na rzecz polskiej »opcji« europejskości owych 2–4% Polaków” (s. 10).

Autor pod względem metodologicznym kroczy śladem F. Znanieckiego, który jako pierwszy socjolog w świecie pozyskiwał materiał badawczy na drodze konkursu na pamiętnik. Istotną innowacją prezentowanej w pracy wersji metody autobiograficznej jest to, że „dane pamiętnikarskie powstały jako wynik heurystycznego zastosowania »fenomenologicznych map wiedzy« opartych na zmodyfikowanej technice *concept maps*” (s. 11). Mapy te rekonstruują struktury znaczeń zawarte w materiale autobiograficznym, które są zogniskowane wokół już to deklaracji, już to ważnych dla autorów pamiętników wydarzeń, którym jest przez nich przypisywany sens własnej, przeżywanej europejskości. Struktury rekonstruowane na tych mapach ukazują sposoby realizacji tych wartości, które kryją się za strukturami znaczeń zidentyfikowanych w tak zanalizowanym materiale badawczym. Autor przy konstrukcji tych map posługuje się terminologią autorską i celowo nie próbuje dopasowywać jej do socjologicznych „wyobrażeń” na ten temat. Są to zresztą mapy indywidualne dla poszczególnych pamiętników i nie „uśredniają” wyników analiz w obrębie typów zaprezentowanych w nich narracji. Dzięki temu nie „gubią” informacji na temat indywidualnego przeżywania europejskości. Są to zatem badania w wysokim stopniu traktujące podmiotowo autorów pamiętników (zgodnie z konsekwencjami „współczynnika humanistycznego” F. Znanieckiego). Autor zanalizował szczegółowo 42 pamiętniki wybrane spośród 159 prac nadesłanych na konkurs w roku 2006. Jak pisał autor pracy: „Wybór właśnie tylu pamiętników wynikał z założenia, że sfery potocznego poczucia europejskości muszą być na poziomie treści ostatecznie *explicite* wyrażone jako deklaracje

tożsamościowego, zwłaszcza ponadnarodowego samodefiniowania. Poszukiwano zatem stwierdzeń odwołujących się do potocznego poczucia, kim są i/lub kim się czują: »na równi Polakami i Europejczykami«, »przede wszystkim Europejczykami« czy »przede wszystkim sobą, człowiekiem, kosmopolitą« (s. 71). Można się zastanawiać, czy powyższe kryterium selekcji pamiętników przeznaczonych do szczegółowej analizy jest zasadne, czy deklarowanie się „ponadnarodowe” nie prowadzi do zagubienia istotnej zmiennej, ale też do „poza-etnicznego” umiejscowienia tożsamości europejskiej, co nie musi być prawdą, i jednocześnie takie zawężenie puli autorów analizowanych tekstów może ją ograniczyć do osób posiadających konkretną charakterystykę ze względu na zmienne niezależne. Na szczęście (z poznawczego punktu widzenia) przynajmniej te ostatnie obawy okazały się bezzasadne. Autorzy analizowanych tekstów są w różnym wieku, różnej płci, różnego wykształcenia, statusu ekonomicznego i społecznego (s. 303–304).

Jak pisze autor we *Wstępie*: „najistotniejsze i zarazem najdłuższe są rozdziały od trzeciego do siódmego, prezentujące doświadczenia pamiętnikarzy w ramach różnych »światów« społecznych, w których doszło do najpełniejszego opisu sposobów zakorzenienia osobistych doświadczeń” (s. 11). Są to takie „światy”, które uzewnętrzniają się w narracjach zatytułowanych następująco: *Europa i emigracja*, *Europa i podróże*, *Europa i pogranicza*, *Europa i kontakty lokalne*, *Europa niedoświadczona*?

Świat *Europa i emigracja* jest takim światem, który zmusza jego uczestnika do ustawicznego obliczania zysków i strat z powodu podejmowanych decyzji. Autor omawianej tu pracy rozpoczyna narrację od życia autorów pamiętników przed emigracją, które wykształciło „socjalistyczny umysł”, który domagał się ciągłego oceniania elementów rzeczywistości, w trakcie którego „zawsze Mercedes wygrywał z Wołgą, a Camele z Klubowymi [...] Beatlesi wygrywali z Trubadurami” (s. 95–96). Pierwsze chwile na emigracji owocowały zdziwieniem dotyczącym zastanej tam różnorodności, a jednocześnie poczuciem własnej obcości w stosunku do środowiska większościowego: „Europa nas pociąga i przeraża. Jest niczym kolorowa witryna oglądana oczami dziecka z ulicy” (s. 103). Ta sytuacja zmusza emigranta do „walki o przetrwanie”, i to w sytuacji kiedy się ma bardzo słabe oparcie w strukturach społecznych. Ma to oczywiście swoją cenę. Tą ceną jest „zawieszenie w próżni”: „Jego społeczny status to — jak podkreśla — ani swój, ani obcy” (s. 107). Takie wyobcowanie, niemożność zakorzenienia się w środowisku większościowym powoduje jako efekt ciągle szukanie kontaktów z Polakami i kontaktów z wszelkimi elementami rzeczywistości, które kojarzą się z Polską i polsnością. Emigrant zatem w swoim życiu codziennym oscyluje między codzienną integracją ze środowiskiem większościowym a przestrzenną bliskością Polski (s. 116). Europejskość jest ustawicznie doświadczana na co dzień i jednocześnie ustawicznie okazuje się, że ma ona swoją cenę, którą w tym życiu trzeba płacić.

Świat *Europa i podróże* — jakkolwiek też jest związany, podobnie jak w przypadku „emigracji”, z wyjazdem z Polski — nie łączy się jednak z zerwaniem więzi z najbliższymi. Stąd prezentacja tego świata jako płaszczyzny, na której odbywa się restytucja europejskości, zaczyna się od opowieści rodowych związanych z tradycjami podróżowania po Europie. Pierwsze tego typu własne próby autorów pamiętników zaczynały się od Związku Radzieckiego, Czechosłowacji i NRD. Nawet wtedy kiedy nie można tej właściwej Europy zobaczyć, można ją antycypować nowymi kompetencjami i odszukiwaniem jej w tej rzeczywistości, która autorów pamiętników otacza. Można jej szukać

również w PRL, choć niekiedy w czasach socjalizmu owocowało to iluzją europejskości, jak w trakcie wycieczki do Związku Radzieckiego. Tradycja rodzinna podróży do Wiednia wydawała się zupełnie mitycznym rajem (s. 131). Nadeszły jednak czasy, w których podróż do mitycznego Wiednia stała się normalną rzeczywistością, ale czy do końca normalną: „wybrałam się do najbardziej ekskluzywnej kawiarni przy Kertnerstrasse i poprosiłam o kawę, strudel i *Sacher torte*, a na koniec zapłaciłam za wszystko kartą kredytową. Mój mąż nie krył zdziwienia, ale powstrzymał się od komentarzy. Nagle okazało się, że Wiedeń jest najbardziej przyjaznym miastem na świecie i że czuję się w nim równie dobrze jak niegdyś moja prababka [...] córka hrabiego galicyjskiego” (s. 135). Wypicie kawy w Wiedniu staje się aktem symbolicznym, przywracającym europejskość, ale odnawiającym ją jako ciągłość struktur sensu w tradycji rodzinnej. Podróżowanie to niekiedy również pielgrzymowanie do „miejsc świętych” — do Rzymu, aby zobaczyć papieża, ale świętym miejscem okazuje się również Cypr, Malta. Autorka jednego z pamiętników pisze o Malcie: „gdzie się nie ruszyć, wszędzie dowody naszych chrześcijańskich korzeni” (s. 156). Europejskość okazuje się wielopłaszczyznową tradycją; chrześcijańską, rodzinną, tradycją stylu życia.

Świat *Europa i pogranicza* zorganizowany jest wokół pojęcia różnorodności. Europejskość, skoro jest z istoty rzeczy ponadnarodowa, jest zarazem jednością w różnorodności. Ale gdzie szukać tej różnorodności w zupełnie jednorodnym kraju, jakim po wojnie była Polska? Chyba tylko na pograniczach można doszukiwać się różnorodności, „inności”. Niekiedy to już są raczej ślady pograniczy, świadectwa przeszłości — jak w przypadku wędrówek po Żuławach Wiślanych i szukania tam śladów po Holendrach i Krzyżakach. Jeśli już istnieje gdzieś rzeczywiste pogranicze (np. w polsko-niemieckim dwumieście nad Nysą Łużycką), to trudność z zaakceptowaniem owej poszukiwanej „inności” i różnorodności jest spowodowana różnymi „mirażami” kreowanymi przez urzędników miejskich, których działania nie mają nic wspólnego z potrzebami dnia codziennego i raczej świadczą o ich braku rozeznania w rzeczywistości. „Projekt przewidywał wybudowanie na potężnej platformie łączącej dwa brzegi rzeki opery [...] miała to być oczywiście EUROOPERA. Pomysł [...], jak łatwo było się domyślić, szybko wziął w łeb” (s. 175). Tego typu przedsięwzięcia rodzą Europę obcą, ale użyteczną (s. 178). Działania takie noszą na sobie znamiona doraźności, akcyjności. Pojawiają się jednak i przekonania, że sytuacja pograniczy w dłuższej perspektywie zmienia się: „integracja nastąpi, ale nie w sposób mechaniczny i narzucony” (s. 190). Integracja Europy jest tu widziana przez pryzmat jej efektów obecnych w życiu codziennym. Potęga upływającego czasu polega też na tym, że w dłuższej perspektywie powoli sytuacja staje się bardziej „normalna”.

Świat *Europa i konteksty lokalne* — tu tytuł trochę mylący. O kontekstach lokalnych kształtowania europejskości w świecie życia codziennego można wyczytać w poprzedniej części pracy, dotyczącej życia na pograniczu. Natomiast mechanizm kształtowania się tego świata polega raczej na uzyskiwaniu wiedzy na różnych płaszczyznach. Z jednej strony jest to edukacja „w małej, podgórskiej wiosce” (s. 197), z drugiej strony mogło to być pozyskiwanie wiedzy o Europie poprzez słuchanie audycji Radia Wolna Europa w czasach komunistycznych (s. 210, Kulturowe „okienko na świat”). Mogą być to studia wyższe, w trakcie których można poznać koleżankę z Włoch, Ukrainy czy Japonii. Tego typu kontakty mogą przyczynić się do lepszego zrozumienia, czym jest bycie Europejczykiem: „Fakt, że jestem Europejką [...] nabiera dla mnie znaczenia szczególnie w momentach

kontakty z przedstawicielami innych kultur” (s. 203). Dochodzenie do prawdy na temat europejskości przez zauważanie różnic między sobą a przedstawicielami innych kultur jest też elementem wiedzy o świecie. Pozyskiwanie wiedzy to zarazem praca nad sobą, to również budowanie w sobie człowieczeństwa

Świat *Europa niedoświadczona?* — słusznie oznaczony znakiem zapytania, podejmuje wątek ledwie uchwycony w prezentacji świata *Europa i konteksty lokalne* — mianowicie chodzi o pracę nad sobą jako sposób budowania w sobie europejskości. Jak odnaleźć się w gąszczu doniesień medialnych dotyczących Unii Europejskiej? Jak odcedzić to, co w medialnym dyskursie jest rzeczywiście ważne dla świata życia codziennego i realizowania w nim nie tylko własnej tożsamości europejskiej, ale też swoistej misji bycia Europejczykiem/Europejką? Medialny dyskurs nie pomaga, nie ułatwia, ale wprost przeciwnie — utrudnia kształtowanie tego świata. Uczestnicząc — z konieczności — w tym dyskursie, wystarczy zestawić go z prostą konstatacją, że nie zawsze byliśmy w Europie, aby przekonać się, że dyskurs ten nie przynosi argumentów na rzecz budowania w sobie europejskości. Polska nie była w Europie „3 września 1939 r., kiedy zostaliśmy z niej wyproszeni przez »sojuszniczą« Wielką Brytanię i »sprzymierzoną« Francję, które odwróciły się od nas” (s. 229). Jak widać, owa nieobecność Polski w Europie to nie kwestia „kradzieży” Polski przez Związek Radziecki, ale oddanie Polski czy to Niemcom Hitlera, czy to Związkowi Radzieckiemu Stalina przez elity europejskie. Zestawienie świadomości tych procesów ze wspomnianym dyskursem medialnym dotyczącym Unii Europejskiej rodzi konieczność szukania możliwości budowania europejskości zupełnie poza tym dyskursem medialnym, a nawet wbrew niemu. Z pozoru wyda się, że jest to kolejna wersja „eurosceptycyzmu”, niezgody na bycie Europejczykiem, podczas gdy w rzeczywistości to tylko niezgoda na oficjalny dyskurs. Od czego zatem trzeba zacząć szukanie swojego miejsca w tej Europie, w której Polska już jest? Autorzy pamiętników prezentowanych w tej części pracy zaczynają od szukania wspólnoty tradycji Europy chrześcijańskiej. Jeśli od takich korzeni zaczniemy budowanie tego świata, to może się zjawić konstatacja, że Europa o tych korzeniach zapomniała, podczas gdy w Polsce te korzenie są nadal silne. Połączenie tych konstatacji z tradycją romantyczną (znaną np. z edukacji szkolnej) prowadzi prostą drogą do polskiego mesjanizmu wobec Europy. Polska kultura katolicka ma być wzorem dla Europy (s. 237). W ten sposób, zaczynając od świata *Europa i emigracja*, w którym liczą się przede wszystkim dobra materialne, poprzez tradycje rodzinne i refleksję nad stylem życia (*Europa i podróże*, *Europa i pogranicza*), autor recenzowanej pracy dochodzi do kwestii duchowego budowania europejskości (*Europa i konteksty lokalne*, *Europa niedoświadczona?*).

Na zakończenie trzeba odpowiedzieć na pytanie tytułowe: Dlaczego warto badać współczesną europejskość Polaków? Warto ją badać dlatego, że mimo wprost zalewu prac dotyczących miejsca Polski w Europie, zakorzenienia się tożsamości europejskiej w społeczeństwie polskim, jako socjologów wiemy mało, a wiele elementów tej wiedzy skażonych jest przeświadczeniami wywiedzionymi ze wspomnianego oficjalnego, medialnego dyskursu na ten temat. Praca Wojciecha Dolińskiego wskazuje kierunek dalszych badań tego zagadnienia.

Jerzy Żurko